Nr. 244. Kraków, Środa 23 Października 1889. Rocznik VIII.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	3 —
W miejscu	20	10	5	1 . 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Nowej Reformy w Krakowie. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 3.

NOWA REFORMA

Kraków, 22 października.

Wszelkie nadludzkie wysiłki, celem skonsolidowania wszystkich konserwatywnych żywiołów w Sejmie i utworzenia z nich klubu, któryby poszedł do boju z klubem lewicy i ruskim, — rozbiły się o zasadnicze punkta programu, wypracowanego przez przywódców stronnictwa krakowskiego. Jakie usposobienie panuje wśród posłów, stojących poza dwoma zorganizowanemi dotychczas klubami: lewicą i klubem ruskim, jak się zapatrują konserwatyści na program p. Bobrzyńskiego, tłomaczy to jasno we wczorajszej korespondencyi nasz sprawozdawca sejmowy.

Równocześnie doniesiono do *Czasu*, że w sobotę ukonstytuował się „klub większości sejmowej", wybierając prezesem księcia Eustachego Sanguszkę, zastępcą hr. Szczęsnego Koziebrodzkiego. Ciekawe światło na tendencyę i spójność tego klubu rzuca takie doniesienie *Czasu* o programie klubu:

„W obrębie nowego stronnictwa postanowiono zastrzedz każdemu członkowi swobodę narodzania się w ściślejszych kółkach czy grupach, oraz swobodę głosowania w pojedynczych sprawach. Ufano przytem, że duch zgody i zbliżenia się wzajemne więcej zdziała, niż przymus klubowej solidarności. Ażeby jednak porozumienie to wzajemne ułatwić, postanowiono zadanie to poruczyć osobnej komisyi parlamentarnej, do której każdy odcień konserwatywny wyśle swoich delegatów, a która czuwać ma także nad formalnym tokiem czynności sejmowych."

Dalej zaś powiada organ ultrakonserwatystów krakowskich:

„O nowem stronnictwie konserwatywnem (nb. w Sejmie) trudno dziś pisać, nim statut jego nie będzie ogłoszony i nim ono nie rozwinie akcyi. Dziś tylko zaznaczyć można, że manifestuje jawnie ideę konserwatywną w pracy sejmowej, nie będzie ono w Sejmie nawet wobec lewicy występować zaczepnie i wojowniczo. Wpływa na to niemało okoliczność, że na czele lewicy stanęli ludzie, którzy zapewne już w jej obrębie powstrzymają zapędy idące zbyt daleko i zatem do zasadniczej się przeciwieństw nie będzie w Sejmie powodu."

A jak się ukonstytuował ten klub ciekawy, dowodem tego okoliczność, że wybrano dopiero komisyę redakcyjną z pięciu członków, w której skład wchodzi także pos. Bobrzyński, „celem ostatecznego zredagowania — jak pisze korespondent *Czasu* — ogólnych punktów podstawy, na której nastąpiło zawiązanie."

Kończy się więc na tem, że istnieje już klub jakiś, którego członkowie nie są związani niczem: mogą tworzyć grupy, głosować jak chcą, a jedyną łącznią ich ma być komisya parlamentarna. Dodawszy do tego fakt, że dotąd nie określono punktów podstawnych klubu, — gdyż ma to dopiero uczynić komisya redakcyjna — musi się chyba przyjść do przekonania, że w rzeczywistości istnieć mogą: komisya redakcyjna, komisya parlamentarna, prezydyum wreszcie klubu, z dwóch osób złożone, ale klubu większości sejmowej, jako takiego, do dziś dnia nie ma, o tem, aby stanąć w jednym szeregu do walki ze „szkodliwemi żywiołami", do której tubalnym głosem wzywał *Czas* podczas akcyi wyborczej i w terminie przedsejmowym, — ani się nie śni większości sejmowej. Że *Czas*, nawet przypuściwszy, że przyjdzie do ściślejszego ukonstytuowania się, nie spodziewa się wcale, aby klub ten odpowiadał jego zamiarom i tendencyom, dowodzi tego następująca jego zapowiedź:

„Co się tyczy naszego dziennika, (tj. *Czasu*) będziemy wobec dotychczasowego w tej mierze obrotu rzeczy, odwołać się musimy do artykułu, który ogłosiliśmy przed Sejmem, a w którym zastrzegliśmy dla *Czasu*, wobec możliwych nowych formacyi sejmowych niezależność zdania, sądu i krytyki. Oczywiście, iż aby ostatecznie zdanie nasze wypowiedzieć, znać musimy przedewszystkiem ogólne punkta podstawy, na których nastąpiło zawiązanie. Następnie wyczekiwać nam przyjdzie, w jakim duchu i kierunku postępować, działać i objawiać się będzie na zewnątrz nowa liczna formacya".

Stronnictwo krakowskich ultrakonserwatystów poniosło zatem klęskę, program ich nie znalazł odgłosu w łonie większości sejmowej; fakt ten stwierdzają jasno i dobitnie wszystkie niezależne dzienniki krajowe, a jak widzimy, nie zaprzecza temu wcale *Czas* nawet. *Dziennik Polski* np. pisze między innemi:

„Dziś już skonstatować można, że oprócz nielicznej grupy posłów stańczykowskich, istnieć będą osobne grupy: dawna „grupka sejmowa", powiększona posłami sanockimi, grupa podolska, grupa środka, oraz wielka liczba posłów chodzących luzem. Jeżeli to ma być ów wielki klub konserwatywny, to winszujemy."

Z Izby sejmowej.

Lwów, 21 października.

(D) Szóste posiedzenie d. 21 października. Po c. godz. ½12 rano. Marszałek udzielił urlopu kilkodniowego Ludwikowi Wodzickiemu, Korytowskiemu, Zollowi i Piłatowi. Ministrowi Dunajewskiemu udzieliła Izba urlopu do końca sesyi. Wniosek posła Merunowicza w sprawie kas systemu Raiffeisena z kom. gosp. kraj. wyeliminowany przydzieliła Izba komisyi bankowej.

Sprawozdanie Wydz. kraj. w przedmiocie spraw górniczych w pierwszem czytaniu odesłano do komisyi górniczej. Przystąpiono do drugiego punktu porządku dziennego, a mianowicie do wniosku posła Struszkiewicza, który opiewa:

„Zważywszy, że linia c. k. uprzyw. kolei imienia Arcyks. Karola Ludwika, Lwów—Brody, Krasne—Podwołoczyska—granica państwa, która jest przedmiotem osobnej koncesyi z dnia 15 maja 1867, od roku 1884 aż po dzień dzisiejszy, więc przeszło lat pięć z rzędu, więcej jak połowę sumy gwarancyjnej ze skarbu państwa spotrzebowała, gdyż według dat budżetów państwowych z odnośnych lat dla linii tej długości około 32 mil przy rocznej gwarancyi 50.000 złr. za milę wypłacono:

w roku	1884	850.000 złr.
„	1885	1,000.000 „
„	1886	1,800.000 „
„	1887	1,800.000 „
„	1888	1,300.000 „
„	1889	1,260.000 „

Zważywszy, że w takim wypadku, stosownie do rozporządzenia §. 14 ustawy z dnia 14 grudnia 1877, Dz. u. p. l. 112, przysługuje państwu prawo wzięcia takiej linii kolejowej we własny zarząd, zważywszy, że wiele względów tak krajowych jak i państwowych ekonomicznej i finansowej natury za tem przemawia, by c. k. rząd z tego przysługującego mu prawa co do wymienionych linii kolejowych zrobił użytek; —

wzywa się c. k. rząd, by co do linii c. k. uprzyw. kolei imienia Arcyks. Karola Ludwika Lwów—Brody, Krasne—Podwołoczyska—granica państwa, zrobił użytek z przysługującego mu prawa z §. 14 ustawy z dnia 14 grudnia 1877, Dz. u. p. l. 112."

P. Struszkiewicz zwróciwszy uwagę na samowładne postępowanie kolei Karola Ludwika, która prowadzi przedsiębiorstwo bez względu na interes kraju i na politykę handlową państwa, przypomina uchwały sejmowe i rezolucye do rządu w tej sprawie wystosowane, począwszy od r. 1884, kiedy to na wniosek hr. Alfreda Potockiego zwrócono uwagę rządu na gospodarstwo taryfowe tej kolei. Ale był to tylko *ein Schlag ins Wasser*. Odpowiedź rządu, którą wnioskodawca przytacza ze stenogramów ówczesnych, była ogólnikowa i wymijająca. Natomiast 9 października 1886 kolej Karola Ludwika podwyższyła taryfy swe na linii Kraków-Lwów do tego stopnia, że cena niektórych produktów podskoczyła o 100 prc. Dalej Koło polskie zajmując się tą sprawą z inicyatywy wnioskodawcy, w r. 1887 wysłało deputacyę do p. ministra handlu, który oświadczył, że żadne umowy państwowe z tą koleją nie nastąpią bez porozumienia się z reprezentacyą kraju, a co do wykupna kolei, to z powodu wielkich ciężarów z niego wynikających, nie uważał go za korzystne. Tymczasem z początkiem czerwca 1889 r. nastąpiła umowa rządu z koleją Karola Ludwika co do drugiego toru, a gdy się podniosły zarzuty, że to nastąpiło bez porozumienia się z reprezentacyą kraju, rząd dla usłowania opinii publicznej ogłosił dwa artykuły z tej umowy, dotyczące kapitału, mającego być użytym na ten tor. Tak więc wystąpienie Koła polskiego było znowu tylko *Schlag ins Wasser*. To naturalnie nasuwa mowcy myśl, czy i obecny jego wniosek nie podzieli losu poprzedników i nie będzie znów tylko *Schlag ins Wasser*.

Tylko to przekonanie ratuje go od zwątpienia, że im częściej, im dobitniej reprezentacya kraju upominać się będzie o swe prawa, tem prędzej je kwestya tak piekąca będzie musiała być załatwioną, a nie usuwaną jak dotąd. „W ogóle — rzekł mowca — zbyt wielką opieką rząd kraju naszego, tak dawno zaniedbanego, nie otacza, boć nawet te drobne błyski, które tu i owdzie pozornie widzieć się dają, zupełnie innemi motywami są spowodowane, jak chęcią podniesienia kraju, lub wzmocnienia go ekonomicznie". Jako przykład tej opieki podaje mowca sprawę z koleją Karola Ludwika i taryfy kolejowe, na mocy których przewóz wagonu zboża rosyjskiego do Wiednia jest o 37 złr. tańszy od przewozu na tej samej linii zboża galicyjskiego, następnie postępowanie kolei państwowych, które miały konkurencyą swoją przeciwdziałać samowładztwu owej kolei, a tymczasem zawarły z nią kartel. Tu nawiasowo dodaje mowca, iż podobne kartele powinny podpadać pod kodeks karny, nad którym obecnie komisya w Wiedniu obraduje. Wreszcie omawia przemysł naftowy, który będąc bardzo ważnym dla kraju, tak niełaskawego doznał obejścia ze strony rządu.

Następnie p. Gross motywuje znany wniosek lewicy w sprawach gorzelnianych.

Mowca podnosi na wstępie wadliwość ustawy, normującej sposoby opodatkowania wyrobu spirytusu. Oznaczenie wysokości kontyngentu mogłoby być oznaczone drogą administracyjną, opierając się na rzeczywistej potrzebie, a nie na wyniku z ostatniego trzechlecia. Przepisy odnośne są niejasne, sprzeczne ze sobą i wręcz z góry przeciw właścicielowi gorzelni wyrokujące. O ile stan taki wpływa niekorzystnie na produkcyę spirytusu a stąd i rolnictwo, chyba nie potrzeba wyjaśniać i dowodzić. Będzie to rzeczą ankiety, której zwołanie, dla obmyślenia środków zaradczych, mowca we wniosku swym proponuje.

Następnie przytacza p. Gross kilka przykładów, świadczących wymownie o szkodach, jakie obowiązujące dziś przepisy gorzelnictwu przynoszą.

Przechodząc do premij za wykrycie nadużyć, podnosi mowca, że nie wpływa to bynajmniej na usunięcie możliwych defraudacyj, a jest rzeczą z gruntu niemoralną, poniżającą urzędników odnośnych, a nawet i sam rząd. Uznał to już rząd pruski, znosząc te zastarzałe przepisy.

W końcu oświadcza się mowca gorąco za tem, aby wszelkie sprawy, wynikłe z nieporozumień przy wyrobie spirytusu między producentem a władzami, były załatwiane przez zwykłe sądy.

Wnioskodawca nie wątpi, iż rząd przychyli się chętnie do ewentualnie przez kraj wyrażonego w tym względzie życzenia.

Wniosek odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego.

W dalszym ciągu uzasadniali p. Żardecki i Teliszewski wnioski, zdążające do uchylenia rozporządzeń, które zaprowadziły opłatę należytości za doręczenie rezolucyj sądowych w sprawach cywilnych i zarządzenia natomiast, by rezolucye sądowe doręczano za opłatą pojedynczej należytości pocztowej.

Obaj wnioskodawcy podnieśli zbytnią kosztowność doręczania, bądź pozwów, bądź uchwał sądowych, szczególnie dla ludu wiejskiego i gmin i wyrazili przekonanie, że głos Sejmu może wpłynie na usunięcie przepisu, wyrządzającego większą ludności szkodę, jak by się to mogło zdawać.

Wnioski odesłano do komisyi prawniczej.

Z kolei przedłożył p. Pietruski sprawę weryfikacyi wyboru Adama Skrzyńskiego z Gorlic. Poseł Romanowicz stawia wniosek odraczający rozprawę nad tą weryfikacyą, gdyż idzie tutaj o okoliczność ważną, a tą jest sprawa gorlicka. Jeżeli chcemy i mamy wydać sprawiedliwy sąd — odroczmy sprawę, a tymczasem ją przestudyujmy, zbadajmy.

Poseł Romanowicz uzasadnia swój wniosek tem, że nikt się nie spodziewał tej sprawy znaleść dzisiaj na porządku dziennym. Nie dawno słyszeliśmy, że hr. Łoś pojechał sprawę zbadać, a tu już sprawa jest w Izbie.

„Chciałem przeczytać akta, lecz tych jest kilkadziesiąt arkuszy; sama lojalność wymaga, by przyjęto mój wniosek. Nie przemawiam tutaj z nieprzyjaźni ku p. Skrzyńskiemu, przeciwnie ze względu na posła samego, który pragnąć powinien i domagać się zbadania sprawy." Wniosek p. Romanowicza, poparty przez p. Stanisława Badeniego, Romańczuka i Męcińskiego, przyjęty został przez Izbę jednogłośnie.

Poseł Abrahamowicz przedłożył sprawozdanie komisyi bankowej co do zmiany niektórych postanowień statutu Banku krajowego.

Wnioski te komisyi bankowej opiewają:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: 1) załączony projekt zmiany statutów; 2) kraj gwarantuje dopełnienie zobowiązań, wypływających z wydania obligacyj komunalnych pierwszej i następnych emisyj aż do wysokości 5,000.000 złr. wartości imiennej w ten sposób, iż regularną opłatę procentów i spłatę kapitału posiadaczom obligacyj komunalnych poręcza w pierwszym rzędzie specyalny fundusz rezerwowy, utworzony dla obligacyj komunalnych, następnie Bank krajowy całym swoim majątkiem, a dopiero o ileby fundusze wyżej wymienione nie pokrywały zobowiązań wynikłych z wydania obligacyj komunalnych, wchodzi w zastosowanie gwarancya kraju".

W dyskusyi ogólnej zabierają głos: Koziebrodzki Władysław, Chrzanowski i Gorajski.

Koziebrodzki narzeka na opieszałość Wydziału w traktowaniu tej sprawy. Chrzanowski i Gorajski wykazali powody, dla których sprawa załatwioną być nie mogła.

Izba uchwaliła przedłożoną przez komisyę zmianę statutu Banku krajowego w duchu sprawozdania komisyi, jedynie z poprawką p. Władysława Koziebrodzkiego, zdążającą do nadania i wice-prezesowi rady nadzorczej praw i prerogatyw prezesa. Również uchwalono gwarancyę kraju dla pożyczek komunalnych do wysokości 5,000.000 złr.

Zgodnie z wnioskiem komisyi petycyjnej, przedłożonym przez posła Merunowicza, uchwaliła Izba bez dyskusyi:

„I. Załatwiając przychylnie prośbę Wydziału powiatowego w Żywcu, wyrażoną w petycyi l. S. 215/1889, Sejm przyjmuje na fundusz krajowy koszta leczenia ubogich chorych w tamtejszym szpitalu powiatowym imienia cesarza Franciszka Józefa I, za czas od chwili faktycznego otwarcia tegoż zakładu do 1 maja 1889."

II. W budżet krajowy na rok 1890 ma być w tym celu w rubr. III wstawiona kwota 1052 złr. 48 ct."

Poseł Męciński interpeluje komisarza rządowego, dla czego dotychczas nie otrzymał sankcyi projekt ustawy kraj. z 19 stycznia 1888 r., o przymusowej asekuracyi budynków w całym kraju?

Komisarz odpowiedział, że projekt zawiera niektóre takie uchwały, które nie należą do Sejmu i dla tego nie przedłożyło ministerstwo projektu tego do sankcyi, zresztą, sprawę tę zamierza rząd w skutek takiego samego projektu ustawy, uchwalonego przez Sejm vorarlberski, traktować zasadniczo i zamierza wytknąć zasady, na podstawie których ustawy o przymusowej asekuracyi będą mogły być uchwalone przez poszczególne Sejmy krajowe.

W skutek otrzymanego telegramu o pożarze w Bełzcu, gdzie spłonęło 38 domów, uprasza p. Polanowski o doraźną pomoc w kwocie 400

DOBRANI.

NOWELA.

Napisała

A. MIROWSKA.

7 (Ciąg dalszy).

II.

Henryk należał do radykałów, zdawało mu się, że jest ich głową, był tem dumny.

— Ale też wyrosłeś na czerwonego, aż łuna bije od ciebie — witał go Karol, kolega gimnazyalny, powróciwszy z Wiednia.

— No, a co? nie tęgich mam chłopaków?

— Jakich?

— Janek . Zygmunt... Kazimierz...

Karol wzruszył pogardliwie ramionami

— Janek na dziesięć kroków trąci smołą, jego ojciec łata buty dla lokajów mej matki... a Kazimierz!...

— Władysław — odważył się wtrącić Henryk, — przecież przyznasz, że dobra głowa?

— Głowa... co mi tam głowa! ale ręce? uważałeś jego ręce olbrzymie, twarde, namulane, a ruchy jak u niedźwiedzia! Już to z całej tej *hałastry* ty jeden jeszcze wyglądasz na człowieka... ale możesz łatwo stracić dobre maniery... Płacisz śniadanie?....

Karol w gimnazyum jeszcze umiał Henrykowi najzręczniej powiedzieć, że nic a nic nie wygląda na żyda i za to dostawał największe ciastka, najlepsze cukierki. Teraz zobowiązał go wielce, przyznając mu delikatne maniery, a kiedy na śniadaniu poznajomił go z Alfredem, Maurycym i resztą młodzieży z dobrych domów, kiedy wprowadził do *swoich*, już go ujął zupełnie.

Matka i siostra Karola bawiły w stolicy dla karnawału i dla zakupienia wyprawy, gdyż panna Eliza była narzeczoną Alfreda i wkrótce miało się odbyć wesele. Dom tych pań wydał się Henrykowi przybytkiem dobrego tonu i smaku. Woskowane posadzki, olbrzymie źwierciadła, ciężkie portyery, blichtr cały zewnętrzny olśnił go, odurzył. Z całym tym wykwintem nie mogło wytrzymać porównania skromne mieszkanie Rosenwerdów, przybrane z powagą prawie surową. Jedyną ozdobą była tu czystość, pedantyczna prawie, jedyną świeżością kilka zielonych wazoników na okienku Frejdy, jedynym przepychem olbrzymi kryształowy kandelabr, zwisający od sufitu w pokoju jadalnym i oszklona szafa, w której widać było ciężkie srebrne lichtarze, wielką tacę i staroświeckie podstawki.

Hersz lękał się o swe dobre maniery. Niedługo wyprowadził się do miasta, z dotychczasowego mieszkania było mu daleko na klinikę a nie miał czasu teraz wiele do stracenia, bo „egzamina!" tłomaczył babce i Frejdzie. Z miasta jednak przybiegał czasami po południu, czasami nad wieczorem, z początku co dzień, potem co drugi, potem tylko co tydzień, nakoniec wpadał od czasu do czasu. Wymawiał się ogromną pracą i bliskością egzaminów, oraz stosunkami towarzyskiemi, które przecież utrzymywać musi.

Napróżno pytała teraz Frejda o dawnych jego towarzyszy. Henryk wzruszał ramionami, najchętniej udawał, że nie słyszy pytania.

Nie śmiał się przyznać, że zapomniał zupełnie o „sprawie", że teraz, kiedy był w towarzystwie tych pięknie wychowanych paniczów, nie lubił spotykać żadnego z tej „hałastry" — jak się wyrażał Karol. Wstydził się wyznać przed Frejdą, że Janek powiedział mu:

— Aby pokazać się publicznie z tymi głupcami.... tyś się gotów sprzedać cały! — i ręki mu nie podawał.

Frejda nie pojmowała, jak Henryk mógł zamienić tamto towarzystwo młodzieży, bądź co bądź zdrowej, silnej, pracowitej i wykształconej, na te lalki bezmyślne. Znał ich przecież, a ona wiedziała, z jego własnych opowiadań, że dla tych lekkich paniczyków, trawiących pieniądze, czas, i zdrowie na pohulankach, żądnych rozrywek a znudzonych niemi, najwyższą sprawą życia jest aranżowanie nowych figur kadryla, wymyślenie świeżego węzła do krawatu!

Henryk teraz już nie gorszył się nimi. Chwalił delikatność w obejściu, takt i inne towarzyskie przymioty Karola.

— Przecież to urodzenie wiele znaczy! — zakonkludował nareszcie, patrząc zamyślony przed siebie. O wielkiej owej „sprawie", do której się tak palił, która niedawno wszystkie jego chłonęła myśli, nie mówił teraz już wcale.

Henryk już nie myślał o „oddziaływaniu na masy", odkąd otworzyła mu się sposobność olśniewania wymową swą wytworną ponętniejszych od tych „mas" słuchaczy i słuchaczki.

O „czytelni" zgoła już zapomniał. Opuszczona przez Henryka, przecież nie upadła. Adolf zajął się nią gorliwie i wszystek czas wolny tam przepędzał. Młoda czytelnia rozwijała się pomyślnie.

I Frejda nie ustawała w raz podjętej pracy, choć teraz tygodnie mijały a Henryk ani się zapytał: „jak tam *Kapitał* idzie?" tłómaczyła dalej rozpoczęte dzieło Marxa.

Pewnego wiosennego popołudnia ślęczała nad zawiłym rozdziałem. Czytała i odczytywała, trudziła się, by zrozumieć myśl oryginału i oddać ją w przekładzie.... nie szło jej.

Z głową opartą na dłoni, siedziała wypatrzona przed siebie; było jej ciężko jakoś, powietrza brakło do oddechu, — otwarła okno. Ztąd widać było kawałek Wisły i jedno drzewo świeżym liściem okryte, dalej sterczały zielone wierzchołki innych. Lekki wietrzyk poruszał liśćmi drzew i marszczył powierzchnię wody. Tam była wiosna, wiosna świeża i wesoła, wiosna z całym swym urokiem!

Dziewczyna wychyliła się przez okno, aby odetchnąć rozkosznem wiosny powietrzem, ale tu było duszno i ponuro. Jasny promień słońca ześlizgiwał się bezwładny po tych starych brudnych murach i nie ogrzewał ich.

Gdyby tam wyjść! Czuła wielkie pragnienie powietrza i światła, coś wyganiało ją tam i ciągnęło, a jakaś wielka, nieuczuwana nigdy, niepojęta tęsknota więziła na miejscu.

Nigdy, nigdy nie była dzieckiem, nigdy nie nabiegała się do syta w zieleni i świetle, — zawsze, zawsze w tych szarych murach, w tej ciasnej izbie!... „Ja nie wiem jak świat wygląda"; mówiła do siebie z głębokim smutkiem.

„Wyjdę..." i skierowała się ku drzwiom. — A gdyby Henryk nadszedł i nie zastał jej? Mógł nadejść.

Usiadła, przysunęła książkę i zabrała się do roboty. Już go nie widziała tak dawno... „Tak dawno!" myślała, ślizgając oczyma po kartkach książki — przeszło dwa tygodnie. „Dwa tygodnie" powtarzała półgłosem.

Pierwszy raz dziś liczyła dni od czasu jego ostatniej bytności. Ani się spostrzegła, kiedy znowu oczyma oderwanemi od książki błądziła daleko, ale teraz nie widziała pomarszczonych fal rzeki, ni wierzchołków zielonych drzew, myślą biegła na woskowe posadzki między świetnie postrojone panie, o których jej Henryk tak często opowiadał.

„Gdyby już tu był!"

Jeszcze go nigdy tak nie czekała.

Godzina za godziną mijała, silny wiatr się zerwał na dworze, zatargał dalekiemi wierzchołkami drzew, zasypał jej papier całym kłębem kurzu.... Zamknęła okno.

„Zapewne i dziś nie przyjdzie!" myślała i łzy nabiegły jej do oczu.

Późnym wieczorem Henryk nadszedł. Podbiegła ku niemu z wyciągniętą ręką.

— No przecież jesteś! — i zarumieniła się mimowolnie, — tak dziś czekałam na ciebie! Mam tu rozdział, którego ani rusz zrozumieć nie mogę, musisz mi pomódz — i ciągnęła go do stolika. — No, ale zdejm pierwej palto....

Patrzyła na niego. Chciała mu powiedzieć wszystko, jak jej robota nie szła, jakie ciężkie, głupie myśli jej dziś przychodziły, chciała się z nim śmiać z siebie samej, ze swoich tęsknot mglistych i nierozsądnych łez...

Henryk nie usiadł.

— Daj pokój, dziś nie mam czasu.

— Nie usiądziesz nawet?

— Czekają mnie... mam wieczór z kolegami.

Spojrzała na niego. Patrzyła przez chwilę, jakby to pierwszy raz w życiu ujrzała tę jego piękną, męską postać, tę głowę śmiało podniesioną, kształtnie zarysowaną, to wymowne wejrzenie piwnych oczu. Zadrżała zlekka.

— Z kolegami? — spytała swym głębokim, metalicznym głosem, wezbranym w tej chwili tłumionemi łzami.

Henryk się zmięszał, delikatną ręką pociągnął po bujnych kasztanowatych włosach, odrzuconych w tył z wyszukaną niedbałością. Z pod rozpiętego palta widać było frak czarny, głęboko wyciętą kamizelkę, biały krawat i fular delikatny, wąskim brzeżkiem sterczący z kieszeni fraka.

Frejda odwróciła się do okna i patrzyła w ciemną przestrzeń.

Tak go wyczekiwała, tak wiele miała mu do powiedzenia!... Gdyby tylko przyszedł!... I przyszedł... ale nie miał dla niej czasu! Po całych dwóch tygodniach, nie miał dla niej czasu, bo szedł na wieczór! — myślała z goryczą.

Milczeli oboje.

On stał oparty ręką o poręcz krzesła, drugą sięgał po zegarek.

— Już może czas na ciebie... mógłbyś się spóźnić — rzekła wreszcie ciężkim szeptem, nie odwracając głowy.

— Rzeczywiście... już późno... do widzenia.

I naciągnąwszy białą rękawiczkę zbliżył się, podając jej rękę na pożegnanie.

Podała mu swoją prawie mimowolnym ruchem.

— Do widzenia! — szepnęła. A gdy odszedł, siedziała dalej wpatrzona w ciemność załzawionemi oczyma.

(C. d. n.)

złr. Wniosek odesłano do komisyi budżetowej z z poleceniem rychłego załatwienia sprawy.

Poseł Teliszewski złożył do laski marszałkowskiej wniosek, tyczący się interpretacyi ordynacyi wyborczej sejmowej co do składu komisyi wyborczej. Wniosek będzie traktowany regulaminowo. Koniec posiedzenia o g. 2; następne we środę o 11 rano.

Sprawy sejmowe.

(*Sprawozdanie Wydziału krajowego o górnictwie. — Obrady komisyjne.*

Wydział krajowy przedłożył Sejmowi sprawozdanie w przedmiocie spraw górniczych. Sejm wydał w ostatniem dziesięcioleciu na cele górnicze ogółem 100.000 złr., a mianowicie na stypendya dla górników, subwencye dla praktycznych szkół wiercenia, stacyę doświadczalną produktów naftowych i t. d. Wartość pieniężna produkcyi górniczej w Galicyi wynosiła w roku 1887 przeszło 9 milionów złr. — a wartość produkcyi górniczej Galicyi wynosi 14 milionów złr.; przy tej produkcyi stale zajętych jest 1471 robotników salinarnych, 9064 robotników przy kopalniach nafty i wosku ziemnego i 3357 robotników górniczych przy kopalniach węgla, żelaza, galmanu, cynku i siarki. Ogółem tedy 13.892 robotników — licząc z rodzinami blisko 70.000 osób.

Do kopalń węgla kamiennego, rudy cynkowej i ołowianej, siarki i soli przybyło w 73 gminach wzdłuż łańcucha Karpat, nowych, odrębnych 284 przedsiębiorstw górniczych. Przemysł nasz górniczy zatrudnia coraz większą liczbę rąk, nie zadowalnia się już zwyłym robotnikiem, ale wymaga górników zawodowych, wymaga takich górników, którzyby potrafili używać machin i przyrządów górniczych, coraz więcej wydoskonalonych. Ażeby tej nowej, wyłaniającej się potrzebie wykształcenia odpowiedniej do rozmiarów naszego górnictwa liczby kierowników robót wiertniczych i zdolnych dozorców kopalń, zręcznych górników, zadość-uczynić, należało powołać do życia odpowiednie zakłady naukowe.

Z tych to powodów Sejm przeznacza od lat już kilku pewne kwoty na zasiłki dla powstałych prywatnemi siłami dwu niższych szkół górniczych w Wietrznie i Borysławiu.

Przy kopalni nafty w Wietrznie powstała szkoła wiercenia metodą kanadyjską i rozwija się pod kierunkiem p. Suszyckiego. Do szkoły tej zgłosiło się 22 kandydatów, z których tylko 14 zostało przyjętych; charakter tej szkoły jest ściśle praktyczny, daje ona sposobność uauczenia się manipulacyi i odpowiedniego używania przyrządów wiertniczych kanadyjskich, a technikom możność wyuczenia się prowadzenia wydoskonalonych robót wiertniczych. Na naukę w szkole otrzymują kandydaci zasiłki pieniężne z funduszu 2000 złr., na stypendya górnicze przez Sejm przeznaczonego. O stypendya te ubiegają się nawet uczniowie akademii górniczej w Leoben i naprzód pobierają nauki w szkole praktycznej wiercenia, zanim zajmą odpowiednie w przemyśle naftowym stanowisko.

Drugą szkołą górniczą jest założona w bieżącym roku szkoła górnictwa naftowego w Borysławiu. Plan nauki został ułożony, a w nauczaniu biorą udział prócz inżynierów zawodowych także profesorowie gimnazyum z Drohobycza. Do szkoły uczęszczało 10 uczniów, którzy się kształcą na zawodowych dozorców kopalni nafty i wosku ziemnego.

W celu umożliwienia młodzieży naszej pobierania wyższego wykształcenia górniczego w kraju, uchwalił był Sejm jeszcze w r. 1884 rezolucyę o utworzenie przy szkole przemysłowej w Krakowie, oddziału górniczego, mającego za główne zadanie kształcenie kierowników dla kopalń naftowych i upoważnił Wydział krajowy do przeprowadzenia rokowań o uzupełnienie nauk w szkole politechnicznej we Lwowie specyalnemi wykładami, dotyczącemi górnictwa.

Kolegium profesorów szkoły politechnicznej wyraziło opinię, na zapytanie Wydziału krajowego w bieżącym roku wystosowane, że jakkolwiek wykłady o technologii nafty i wierceniach wchodzą już w program szkoły, pierwsze jako część technologii chemicznej, drugie jako część nauki o robotach wodnych, jednak wchodzą w zakres przedmiotów bardzo obszernych i tylko pokrótce w sposób bardzo niedostateczny dla samoistnych kierowników przedsiębiorstw przemysłowych nafty i wosku ziemnego, wykładane być mogą. Zdaniem kolegium profesorów należałoby do obecnych wykładów dodać dla słuchaczów budowy machin i wydziału inżynieryi:

1) wykład o górnictwie minerałów żywicznych oprócz wierceń głębokich o 3 godzinach tygodniowo;

2) wykład o głębokich wierceniach o 2 godzinach tygodniowo.

Dla słuchaczów zaś wydziału chemii technicznej wykład o technologii chemicznej nafty (3 godziny tygodniowo). Koszta tych wykładów rocznie nie mają przenosić sumy 800 złr. O obradach komisyjnych donoszą ze Lwowa:

Komisya gminna przeprowadziła rozprawę ogólną nad projektem ustawy o pisarzach w gminach wiejskich. Był obecny także komisarz rządowy. Wszyscy mowcy oświadczyli się za tem, ażeby opuścić jako nieautonomiczny art. VIII projektu Wydziału krajowego, który opiewa: „W razie, jeżeli nieudolność lub nieprawidłowe postępowanie pisarza gminnego, pociąga za sobą szkodliwe dla gminy następstwa, należy postąpić w myśl § 102, a względnie 107 ust. gm.“ Komisarz rządowy obstawał przy utrzymaniu tego paragrafu, w którym jest mowa o instrukcyi wykonawczej. Na zmiany w art. V, wymagane przez rząd, komisya się godzi. Oświadczyła się także komisya za uchwaleniem zmian w zeszłorocznym tekscie tej ustawy, wprowadzonym przez Wydział krajowy. W dyskusyi szczegółowej przyjęto ośm artykułów, przeważnie w brzmieniu zeszłorocznem.

W komisyi gospodarstwa krajowego niebardzo byli członkowie zbudowani obecnym stanem krajowej szkoły gospodarstwa lasowego, która, jak to już niejednokrotnie mieliśmy sposobność skonstatować, nie stoi na wysokości swego zadania. Sprawozdanie Wydziału krajowego w tym przedmiocie postanowiono przydzielić specyalnej subkomisyi, w której skład wybrani zostali pp.: Langie, Potocki Roman i Zamoyski, oraz należący do kuratoryi tej szkoły a zarazem członkowie komisyi gospodarstwa krajowego pp.: Gross i Stanisław Stadnicki. Subkomisya ta zastanowić się ma nad tem, czy nie należałoby przystąpić do zwinięcia szkoły lasowej, lub czy też i z jakim skutkiem dałaby się przeprowadzić reorganizacya tego zakładu, przy odpowiedniej zmianie planu naukowego.

Komisya budżetowa wybrała dla wniosku p. Huryka subkomisyę, w której skład weszli pp.: Biliński, Stan. Jędrzejowicz i Zagórski. Ref. wybrany został p. Biliński. Subkomisya budżetowej komisyi porozumiewa się już z subkomisyą komisyi gospodarstwa krajowego — celem wspólnego działania w kwestyi zamierzonej akcyi pomocniczej dla dotkniętych nieurodzajem.

Głos z kraju w sprawie propinacyjnej.

Według § 42 noweli propinacyjnej z roku 1889 „miasta“, posiadające prawo propinacyi, pozostają i nadal w samoistnem wykonywaniu tego prawa do końca roku 1910.

Wskutek tego nie mają one prawa ani potrzeby reklamowania po myśli § 7 tej noweli, gdyż jedynie przypaść im ma część subwencyi państwowej, która z urzędu oznaczoną będzie.

Otóż zdarzyło się w kilku znanych mi wypadkach, iż niektóre gminy miejskie uważając się za „miasta“, nie wniosły w terminie przez dyrekcyę funduszu propinacyjnego zakreślonym — reklamacyi po myśli § 7 noweli, pomimo że wszelkie ku temu prawne posiadały warunki, gdyż gminy te, a względnie ich zwierzchności, a nawet w pewnym wypadku Rada powiatowa, u której zwierzchność gminy odnośnej się radziła, uważając je za „miasta“, zaniechały wszelkiej reklamacyi.

Tymczasem okazało się, iż wiejskie gminy te, uważając się na mocy dawnych polskich przywilejów za miasta — przy zaborze Galicyi patentem z roku 1785 za „miasteczka“ uznane zostały, wskutek czego nie mogą nie korzystać z dobrodziejstwa § 42 noweli.

Otrzymają one indemnizacyę propinacyjną, ale ta wskutek niereklamowania o jej podwyższenie — wypadnie nader nisko — o kilka, kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt tysięcy złr. mniej, niżby te miasteczka wskutek reklamacyi uzyskać były mogły.

W ten sposób gotuje się dla wielu miasteczek klęska i ruina, gdyż dotąd propinacya stanowiła niemal ich jedyny fundusz na zaspokojenie licznych potrzeb własnych, humanitarnych i kulturnych, a obecnie procent od małych kapitałów za propinacyę uzyskanych — na to nie wystarczy.

Znany mi także wypadek, że pewne miasteczko termin do uzasadnionej reklamacyi wprost spóźniło — i wskutek tego ponosi kilkanaście tysięcy złr. szkody.

Prawda, że wskutek tych przeoczeń wielu miasteczek — i inni reklamujący z funduszu reklamacyjnego (około 8 milionów) więcej dostaną (§ 6 noweli.)

Mimo to jednak sądzimy, że Sejm nie powinien dopuścić do takiego zubożenia naszych miasteczek a raczej do ich kompletnej ruiny. Zwierzchności miasteczek naszych są nieoświecone i nie można się dziwić, iż w paragrafach tej niefortunnej i w wielu punktach niejasnej noweli pooryentować się nie mogły, a nadto i to zauważyć należy, iż termin do reklamacyi był zbyt krótki, ustawa zaskoczyła niespodziewanie, więc też nie można było zasięgnąć dokładnych informacyj u władz lub osób kompetentnych.

Sądzę — że należałoby tej ruinie miasteczek odnośnych zapobiedz, gdyby interesowane miasteczka weszły z sobą szybko w porozumienie i wniosły zbiorową petycyę do Sejmu o wstrzymanie wypłaty reklamowanych podwyższeń i o wydanie nowej noweli, a więc ustawy wyznaczającej nowy termin do reklamacyi. Sejm uchwalił nowelę, — Sejm może ją zmienić; jakim sposobem, niech nad tem pomyślą nasi posłowie.

Dla informacyj pp. posłów nadmienię, iż miasteczka: Dobczyce, Lipnica, Myślenice, Jordanów i inne są w ten sposób na wielkie straty narażone.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 18 października.

Rusyfikacya. — Koleje. — P. Jankulio i prasa. — Prześladowanie żydów. — Projekt *Warszawskiego Dniewnika.*

System rusyfikacyi przeprowadzanej coraz pospieszniej i z coraz większą troskliwością znalazł świeżo wyraz w rozporządzeniach dla dyrekcyj dróg żelaznych. Jak wiadomo cała czynność i urzędowa manipulacya na wszystkich kolejach w Królestwie oddawna prowadzoną już była w języku rosyjskim, wszelako przymus językowy nie stosował się jeszcze do urzędników i służby niższej, o ile pozostawali w styczności z publicznością polską. Przed pół rokiem koleje iwangrodzko-dąbrowska i nadwiślańska otrzymały rozporządzenie, że pod utratą służby nie wolno ani urzędnikom ani konduktorom rozmawiać z publicznością po polsku, a przed trzema zaledwo tygodniami podobne rozporządzenie wydano i dla kolei warszawsko-wiedeńskiej i bydgoskiej, na której $^{9}/_{10}$ urzędników i służby oraz nie mniejszy procent ogólnej liczby jadących należy do narodowości polskiej. Pozdejmowano z budynków stacyjnych polskie napisy, które dotąd skromnie obok rosyjskich się tuliły, porozwieszano w salach ikony i dziś kolej cała na cudzoziemcu robi wrażenie czysto-rosyjskiej. I doszło do tego, że gdy strona nie umie po rosyjsku, tłomaczem pomiędzy urzędnikiem Polakiem i stroną po polsku mówiącą jest żandarm rosyjski, jedyna osobistość, której w stosunkach służbowych wolno użyć języka polskiego.

Jednym z największych kozłów ofiarnych stała się w ostatnich czasach prasa polska, co dzień silniej kleszczami cenzury ściskana. P. Jankulio dla przypodobania się groźnemu zwierzchnikowi swemu Hurce, a więcej jeszcze zacnej jego małżonce Maryi Andrejewnie, w zapędach gorliwości swej służbowej i w pomysłach dochodzi do ostatnich granic śmieszności. Pismom polskim nie wolno dziś podnosić nawet najcodzienniejszych spraw miejscowych, dotyczących instytucyj polskich, nie wolno pisać o biedzie i nędzy, która nie może istnieć pod błogosławionym rządem, tak że nawet najniewinniejszej treści obrazki na tle brukowego życia warszawskiego snute, a ciemniejsze jego strony ujawniające, nie uzyskują aprobaty. Z pism codziennych jedynie *Kuryer Codzienny*, dzięki osobistym stosunkom nowego organizatora swego p. Piltza który uchodzi za bardzo *błagonadiożnego* w sferach rządowych, cieszy się jeszcze stosunkowo największemi względami cenzury, inne pisma znoszą codzienne tysiączne szykany, artykuły ich dawane bywają przez cenzorów na kilka dni lub tygodni w tak zw. „odstawkę“ aż do czasu, gdy znaczenie ich przebrzmi lub wiadomości staną się spóźnionemi. Że w tych tak ciężkich warunkach prasa tutejsza nie tylko istnieje, ale rozwija się dzięki nader wysoko postawionemu czytelnictwu, wymowny to dowód, jaką pieczołowitością ludność tutejsza otacza ten jedyny przybytek języka i ducha narodowego i jak wysoko poczucie obowiązku jest tu rozwinięte.

Jeżeli opiekunowie nasi nie pozwalają nam zabierać głosu w sprawach nas obchodzących, nie idzie zatem, aby nie mieli się interesować tem, co o nich pisze polska prasa zakordonowa. Dowodem tego najświeższy projekt generał-gubernatora Hurki. Oto z funduszów rządowych ma być od Nowego Roku wydawany dziennik w języku francuskim, którego zadaniem będzie prostowanie wobec zagranicy głosów galicyjskiej prasy o stosunkach w Królestwie. Dziennik ten redagowany będzie w przybocznej kancelaryi generał-gubernatora.

Bardzo energicznie zabrał się też w ostatnim czasie rząd do usuwania żydów ze stanowisk publicznych. W ubiegłym miesiącu kilkunastu pomocników adwokatów przysięgłych, po uzyskanu przepisanych lat służby, wniosło do Izby sądowej podania o zamianowanie ich adwokatami przysięgłymi. Z pomiędzy kandydatów tych żaden do stanowiska tego dopuszczony nie został. Dla zapobieżenia zaś napływowi temu w przyszłości, ograniczono z początkiem bieżącego roku szkolnego cyfrę żydów w uniwersytecie do 10 prc. ogólnej liczby słuchaczy.

Dniewnik warszawski, któremu w ostatnich czasach, prawdopodobnie w uznaniu jego gorliwej a skutecznej działalności obcięto znacznie fundusz rządowy, podniósł przed kilku dniami projekt obłożenia stemplem wszystkich pism zagranicznych, nadchodzących do Królestwa. Stempel ów proponuje *Dniewnik* w wysokości 1 kop. od arkusza — a dochód z tego podatku pragnie obrócić na koszta utrzymania prasy urzędowej, to jest przelać do własnej kieszeni.

Myśl iście genialna, godna źródła, z którego wypłynęła.

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 października.

Bezwładnoś partyi konserwatystów krakowskich w toczącej się sesyi sejmowej pobudza *Gazetę Narodową* do dłuższych uwag na temat „Gdzie są konserwatyści?“ Pisze ona między innemi:

„Konserwatyzm panów krakowskich zdał już egzamin: po tem, czego dokonał, wiadomo czem jest. Wiadomo mianowicie, że uspił poważniejszą opinię publiczną i pozostawił wolne pole szastaniu się skrajnych i dezorganizujących społeczeństwo poglądów; wiadomo, że odosobnił szlachtę i w ogóle warstwy zamożniejsze od mieszczaństwa i ludu, wytworzywszy politykę ekskluzywną, która nie opierała się równomiernie na wszystkich warstwach kraju i jeszcze dziś oprzeć się nie chce; wiadomo, że wyrządził tem ciężką szkodę szlachcie i jej górującemu w narodzie stanowisku, bo uczynił ją przedmiotem pocisków ze strony innych warstw społeczeństwa; wiadomo, że nie dość silnie i skutecznie brał w obronę żywioły konserwatywne przeciw coraz większemu obciążaniu, paraliżującemu ich siły i wpływ w narodzie; wiadomo, że zaniedbał wzmacniania naszego samorządu narodowego, i zamiast na nim, opierał się na „katolikentagach“ wiedeńskich i innych objawach konserwatyzmu kosmopolitycznego.

W dalszym ciągu zaś przychodzi *Gazeta N.* do następującego wniosku:

„Konserwatyzm taki, jaki reprezentowała i reprezentuje partya krakowska, nie był prawdziwym konserwatyzmem lecz reakcyą, wydał z siebie dążenia, ażeby stworzyć silny rząd a bez silne społeczeństwo — i to jego błąd śmiertelny.“

Z Węgier.

Okazuje się teraz cała taktyka gabinetu Tiszy w sprawie zażegnania burzy, wywołanej interpelacyą Iranyego co do używania odznak wojskowych w armii honwedów. Na posiedzeniu klubu liberalnego, na dzień przed wystąpieniem Wekerlego w Sejmie z *exposé* finansowem, uchwalono widocznie cały sposób postępowania. Klub ten najwidoczniej postawił za warunek dalszego swego zachowania się, spełnienie przyrzeczeń Tiszy co do tytułu armii; dano więc Tiszy czas do przeprowadzenia sprawy tak, — aby minister honwedów mógł w odpowiedzi na interpelacyę Iranyego zasłonić się konstytucyjnemi tendencyami gabinetu, które znalazły odzew w reskrypcie królewskim. Tymczasem Wekerle utrzymać miał Izbę w dobrym humorze, przedstawiając korzystny ze wszech miar preliminarz budżetu.

Że tak było w istocie, dowodzi tego dyskusya w klubie liberalnym, w niedzielę, już po ogłoszeniu zmiany w tytule armii, nad odpowiedzią Fejervaryego na interpelacyę w sprawie odznak w armii honwedów. Minister oparł się na ustawie honwedzkiej, która znajduje najzupełniejsze zastósowanie w używaniu sztandarów, lecz równocześnie zezwala na używanie wspólnych odznak armii, gdy obrona krajowa wciągniętą jest do akcyi wojskowej czy to podczas manewrów, czy w razie wojny, wspólnie z armią stałą. A że nikt nie myśli uszczuplać konstytucyjnych praw Węgier, dowodem tego ostatnie rozporządzenie cesarskie. Oświadczenie to przyjął klub większości węgierskiej hucznemi oklaskami.

Z Watykanu.

Do *Pol. Corr.* donoszą z Rzymu, że papież Leon XIII, na adres z powinszowaniem, który odczyta arcybiskup z Reims, kardynał Langenieux, przedstawiając kilka tysięcy pielgrzymów, samych robotników francuskich, odpowie ważną manifestacyą w kwestyi robotniczej i socyalnej. Przemówienie papieża będzie poniekąd wstępem do najbliższej encykliki o sprawie socyalnej, nad czem Leon XIII od dłuższego czasu pracuje. Donoszą dalej że kardynał Langenieux upoważniony został przez prezydenta republiki Carnota, ażeby zapewnił papieża o najprzyjaźniejszych i najlepszych intencyach prezydenta.

Papież odpłaca się Francyi równą życzliwością, urzędowy bowiem organ watykański *Moniteur de Rome* zamieszcza nader przychylny dla republiki francuskiej artykuł, w którym udziela rady konserwatystom francuskim, aby zaniechali bezowocnej walki o formę rządu, gdyż republika tak dobrze zaaklimatyzowała się we Francyi, że należy się z nią zgodzić i uważać ją za jedyną formę możebną dzisiaj w tym kraju *Journ. des Débats* z wielkiem uznaniem odzywa się o tej manifestacyi Watykanu.

Z Niemiec.

Dzisiaj zbiera się parlament niemiecki. Przy otwarciu minister Bötticher odczyta mowę, którą już dawniej ułożono przed odjazdem cesarza na wschód. Według dzienników berlińskich mowa ta ma być ściśle przedmiotową. Niektóre frakcye już wczoraj odbyły narady, głównie nad kandydatami do prezydyum; jutro odbędzie się wybór prezydyum, a dnia 25-go przystąpi parlament do roboty, a najpierw do narad nad budżetem, którego projekt już jest gotowy. Oprócz budżetu zajmie się parlament uchwaleniem ustawy bankowej, ustawy przeciw socyalistom i ustawy o zaciągnięcie pożyczki około 280 mil. marek na cele wojskowe.

Ustawa przeciw socyalistom da powód do żwawych rozpraw. Projekt jej wyszedł od Prus. Rada związkowa jeszcze nie powzięła postanowienia, w jakiej formie ta ustawa ma być uchwaloną. Według zdania *Köl. Ztg.*, które powtórzyły inne dzienniki, rząd pruski przyszedł wreszcie do przekonania, że się nie da wprowadzić przepisów tej ustawy w powszechny kodeks karny, bo niemożebnem było znaleźć takie definicye czynów karygodnych, iżby te w danym razie nie dały się zastósować także do działania innych stronnictw opozycyjnych, a nie socyalno-demokratycznego wyłącznie. Przeto nie pozostaje nic innego, jak tylko dotychczasową ustawę wyjątkową, która na przyszły rok przestaje obowiązywać, stosownie zmienić i przedłużyć na czas dłuższy, a może nawet nieograniczony żadnym wyraźnym terminem.

Cesarz niemiecki z małżonką odjechał już z Monzy do Genuy, gdzie wsiądzie na okręt i puści się w drogę do Aten. Tu stanie 26 b. m. i zabawi do 30.

Z Paryża.

We Francyi przygotowują się już na dobre do działalności parlamentarnej, która rozpocznie się za parę tygodni. Opinia publiczna domaga się, ażeby nowa Izba zaniechała bezowocnych sporów i waśni i oddała się poważnej pracy ustawodawczej. Celem ułatwienia praktycznej działalności Izby podniesiono w kołach deputowanych kwestyę zmiany regulaminu parlamentarnego w ten sposób, aby przyspieszyć pracę parlamentarną i udaremnić usiłowania obstrukcyonistów. Między innemi dep. Lanessan zamierza wystąpić z wnioskiem o zniesienie dotychczasowych komisyi specyalnych i ustanowienie jednej wielkiej komisyi kodyfikacyjnej. Inne wnioski zmierzają do obrony honoru i godności Izby i ustanowienie kar za nadużycie wolności trybuny. Jest to reakcya przeciwko dotychczasowym nadużyciom, reakcya przeciwko zepsuciu obyczajów parlamentarnych, wywołanemu rozwojem bulanżyzmu.

Ten sam cel osiągnąć zamierza w innej dziedzinie Józef Reinach, redaktor dziennika *République franç.*, wybrany obecnie deputowanym, który zapowiedział wniosek o reformę ustawy prasowej. Oszczerstwo i obelgi stały się w ostatnich czasach tak rozpowszechnioną bronią w walce politycznej, że zdaniem Reinacha należy temu zapobiedz choćby w drodze represyi.

Kraj cały domaga się od Izby pracy poważnej i pozytywnej. Patryoci francuscy spodziewają się, że prąd ten zaznaczy się nie tylko nowemi rozporządzeniami ustawodawczemi, lecz ujawni się i w samym układzie stronnictw parlamentarnych; że drobne koterye, liczne frakcye, mające źródło jedynie w dewocyi politycznej, rychło znikną, a utworzą się w nowej Izbie wielkie obozy z jasnym i praktycznym programem działalności. O ile nadzieja ta jest uzasadnioną pokaże się dopiero po zebraniu się nowej Izby, gdy ją zobaczymy przy pracy.

Zaraz na wstępie uwydatni się stanowisko stronnictw w nowej Izbie przy wyborze prezesa Izby. Najwięcej widoków ma podobno Floquet. Mówią, iż Leon Say nie życzy sobie postawienia jego kandydatury, chce bowiem działać jako przywódca lewego środka Méline, jako prezes Izby, nie zawsze stał na wysokości swego zadania. Brissonowi zarzucają, iż nie jest dość bezstronnym. Myślą tedy o wyborze Floqueta, który raz już złożył dowody, iż energicznie i bezstronnie umie bronić praw prezesa. Co się tyczy składu gabinetu, prezydent Carnot przeciwny jest wszelkim zmianom ministeryalnym, dopóki nie uwydatnią się wyraźnie tendencye i kierunek nowej Izby. W każdym razie zapewniają, iż kilku przynajmniej ministrów zachowa nadal swe teki, mianowicie praktyczni działacze, nie zasklepieni w jednostronnych poglądach politycznych: Spuller, Freycinet, Krantz i Rouvier.

Juliusz Ferry w dzienniku swoim *Estafette* zaprzecza opowieściom, jakie się pojawiły w dziennikach włoskich o sprawie okupacyi Tunisu. Ferry zaprzecza, jakoby Bismark ofiarował Tunis naprzód Włochom, a potem Francyi, zaprzecza także, jakoby wobec Cairoliego przyjął na się jakie zobowiązania w tym względzie. Francuskiej okupacyi Tunisu oczekiwały od czasu okupacyi Cypru zarówno Anglia jak i Włochy, a Włochy porozumiewały się nawet w tym względzie z Freycinetem i mówiły o odszkodowaniu. Ferry gani tych, którzy chcą Francyę i Włochy rozdwoić i mówi, że zarówno Francya jak i Włochy mają coś lepszego do roboty, aniżeli być wzajemnie względem siebie zazdrosnemi i nienawidzić się.

Ostatnie słowa są echem opinii publicznej. Francya szczerze pragnie żyć w przyjaznych stosunkach z Włochami.

Mowa Crispiego, jakkolwiek nastręczyła prasie francuskiej wiele materyału do krytyki, zrobiła stosunkowo wrażenie dosyć korzystne, i poważne organa francuskie wyrażają nadzieję, iż nie powinna ona pozostać bezpłodną dla handlowo-politycznych stosunków Włoch z Francyą Crispi bowiem oświadczył gotowość zniesienia ceł dyfferencyalnych.

Z dobrego źródła londyńskiego donoszą, iż wyjazd Boulangera i Rocheforta z Londynu nie był dobrowolny. Policya londyńska miała im udzielić nazajutrz po wyborach francuskich wskazówki, iż rząd angielski nie życzy sobie, aby pozostawali nadal w Londynie. Władze wyspy Jersey również postawiły Boulangerowi za warunek pobytu na wyspie, aby się powstrzymał od wszelkiej agitacyi politycznej.

Z Portugalii.

W proklamacyi swej do narodu oświadcza nowy król portugalski Carlos I, że panowanie jego ojca zaznaczy to się w dziejach Portugalii jako okres pokoju, wolności i tolerancyi, jako okres moralnego i ekonomicznego rozwoju kraju.

Nowy król obiecuje trzymać się zasad swego ojca i poprzednika na tronie, wiernie zachować polityczne urządzenia kraju i zawsze mieć na względzie siłę i pomyślność Portugalii, ażeby tym sposobem zdobyć przywiązanie i szacunek ludu. Przyrzeka i ślubuje, że wiernie dochowa rzymsko apostolskiej religii i całości królestwa portugalskiego; że szanować będzie konstytucyę i ustawy państwa i dbać o ich wierne wykonywanie. W końcu król oświadcza, iż ministrowie pozostają nadal na swych dotychczasowych stanowiskach.

Zwłoki zmarłego króla Ludwika przeniesione zostały wczoraj do klasztoru w Belem pod Lizboną. W transportacyi zwłok miała wziąć udział tylko rodzina królewska i ministrowie. Zwłoki pozostaną wystawione w klasztorze do soboty a następnie pochowane będą w królewskim Panteonie w stolicy Portugalii.

Równocześnie ze zmianą tronu przypada w Portugalii zmiana reprezentacyi krajowej. W niedzielę bowiem odbyły się wybory powszechne do Izby poselskiej. Wybory wypadły podobno w tym samym duchu, jak poprzednie. Stronnictwo rządowe weszło do nowej Izby w silnej większości.

Z Serbii.

Mowa tronowa, odczytana przy uroczystem otwarciu skupczyny przez regenta Risticsa, podana była we wczorajszych depeszach w dokładnem streszczeniu, przeto powtórzenie jej jest zbyteczne; dla uzupełnienia dodamy tylko, że mowa tronowa zapowiedziała między innemi projekt ustawy o uregulowaniu stosunku między kościołem a państwem.

Najważniejszym na zewnątrz jest ustęp mowy o stosunkach z państwami zagranicznemi. Zaznacza ona przyjacielskie normalne stosunki z państwem sąsiedniem, a więc z Austro-Węgrami, oraz z innemi państwami, a nacisk kładzie na tę okoliczność, iż się udało nietylko dalej rozwijać dawniejsze stosunki przyjazne z mocarstwami, ale nawet uzupełnić je nowemi, cennemi zdobyczami Według domysłu ustęp ten może się odnosić wyłącznie do Rosyi, do której się Serbia więcej zbliżyła, niż było dawniej za rządów króla Milana. — Wreszcie bardzo ważnym jest ustęp końcowy, w którym wypowiedziane jest silne postanowienie rządu, aby troskliwie utrzymywać zgodę i spokój na półwyspie bałkańskim i popierać samoistny rozwój narodów bałkańskich.

Ten ostatni ustęp szczególnie ważny jest wobec tego, na co się zanosiło z poduszczenia panslawistów w ostatnich miesiącach. Stosunek między Serbią a Bułgaryą był tak naprężony, że przypuszczano rychły wybuch wojny; mówiono również o sojuszu zaczepno-odpornym między Serbią a Czarnogórą z tendencyą dla Austro-Węgier nieprzychylną, bo z zamiarem wyrzucenia Austro-Węgier z Bośnii i Hercegowiny.

Według doniesień z Belgradu mowa tronowa sprawiła tam bardzo dobre wrażenie. Ale i w Austro-Węgrzech wrażenie tej mowy jest korzystne. Najmniej dowierzający w sprawach bałkańskich *Pester Lloyd* nazywa ją trzeźwą i roztropną, wolną od wszelakiego patosu i szumnej nadętości, zręczną w ustępie o polityce zagranicznej.

Kronika.

Kraków, 22 października.

Posiedzenie Rady miejskiej zwołane zostało na czwartek o godz. 5 wieczorem. Na porządku dziennym zamieszczone są z ważniejszych: sprawa postawienia pomnika Tadeusza Rejtana przy ulicy Basztowej na placu miejskim przed realnością hr. Mostowskiej; zatwierdzenia planu regulacyi ulicy Długiej przy wylocie w ulicę Wałową i przyjęcie kosztorysu w tym celu na sumę 4800 złr. obliczonego; sprawa budowy 25 kramów w ulicy Mostowej, oraz 22 kramów w jatkach poddominikańskich.

Kolej Karola Ludwika według zapewnień ze sfer interesowanych, przejdzie prawdopodobnie także z dniem 1 stycznia roku przyszłego w zarząd państwa. Ministerstwo handlu poleciło już dyrekcyi wypracowanie szczegółowych zestawień dat we wszystkich działach administracyjnych.

Rada szkolna krajowa zatwierdziła ułożony przez komisyę naukową plan „Wypisów polskich“ dla klas VI, VII i VIII szkół średnich, w dwóch tomach, i poleciła redakcyę członkom Rady szkolnej: drowi

hr. Stanisławowi Tarnowskiemu, oraz profesorom Próchnickiemu i Wójcikowi; zarazem uchwalono wydrukować plan ograniczenia materyału naukowego z gramatyki greckiej i przesłać go dyrekcyom gimnazyalnym do ścisłego przestrzegania.

Odczyt pani Lucyny Ćwierczakiewicz odbędzie się stanowczo jutro we środę w sali hotelu Saskiego, nie jak pierwotnie ogłoszono o godz. 6, lecz na życzenie prelegentki o godz. 7 wieczorem.

Tematem odczytu jest „kobieta jako gospodyni". Temat to ze wszechmiar interesujący — wzbudza też zainteresowanie się wśród naszych pań, które spodziewają się usłyszeć z ust tyle głośnej i powszechnie znanej prelegentki wiele ciekawych szczegółów.

Ślub. W kościele św. Barbary dziś w południe pobłogosławił ksiądz biskup krakowski związek małżeński zawarty pomiędzy p. Ignacym Żorowskim obywatelem z Wołynia, a panną Anielą hr. Tarnowską.

Sprawy sądowe. *Kuryer Lwowski* donosi:

„Z więzienia kryminalnego wypuszczono na wolną stopę współpracownika naszego p. Franka, tudzież p. Pawlika i p. Skorodyńskiego, funkcyonaryusza „Proświty", którzy byli tam trzymani pod zarzutem §. 65 c. (zbrodnia zakłócenia spokojności publicznej) od 16 sierpnia b. r. Pannę Maryę Degen (młodszą) wypuszczono całkiem na wolność, zastanawiając co do niej śledztwo. Piętnastoletnia dziewczynka ta przebyła w więzieniu przeszło dwa miesiące. Sergiusza i Natalię Degen (starszą) narzeczoną Ukraińca Arabażyna, postanowiono wypuścić za kaucyą. Zatrzymano tylko w więzieniu jeszcze pp. Kistjakowskiego i Marszyńskiego, akademików kijowskich z tej samy sprawy.

„Ścigany listami gończemi w sprawie Wysłoucha i polskiej młodzieży akademickiej, p. Józef Górzycki, aplikant Wydziału krajowego, zgłosił się sam temi dniami przez mecenasa Jekielesa do dyspozycyi sądu kryminalnego. Trybunał uchwalił pozostawić go na wolnej stopie za kaucyą.

„Tym sposobem jeszcze dwóch więźniów politycznych pozostanie w zakładzie pokarmelitańskim".

Zmarli. W Olejowie zmarł w 78 roku życia Kazimierz hr. Wodzicki, były poseł do Sejmu i Rady państwa, znakomity ornitolog i autor licznych monografij o ptakach. Jako miłośnik przyrody i niepospolity jej znawca, pozostawił zmarły trwałe imię w rocznikach naszej wiedzy w tym kierunku, a przyznali mu zasługi nawet obcy, wśród których dzieła ś. p. Kazimierza Wodzickiego wywołały naśladowców. Wysokie wykształcenie i zamiłowanie w obserwacyach życia i obyczajów ptactwa, obok niepospolitej pracowitości, złożyły się na szereg dzieł, którymi zmarły zdobył sobie dobrze zasłużony rozgłos. Ś. p. Kazimierz Wodzicki pozostawił liczną rodzinę.

Willa Heleny Modrzejewskiej w Krakowie w pobliżu rogatki Łobzowskiej, z komfortem urządzona, nabytą została przez p. Szafrańskiego, właściciela zakładu pogrzebowego.

W Dublanach odbędzie się d. 10 b. m obchód jubileuszu prof. Pańkowskiego.

Poszukiwanie spadkobierców. Komisarze cyrkułowi i naczelnik wydziału śledczego w Warszawie, otrzymali polecenie wyszukania spadkobierców Kajetana Bożydara Podhorodeńskiego. — Prokuratorya w Warszawie ogłasza o wakującym spadku po Aleksandrze Sztumerowej, zmarłej w r. 1886.

Rzeszów, 20 października. (Kor. *N. Reformy*). Ogłoszone drukiem sprawozdanie Towarzystwa Bursy gimnazyalnej imienia ś. p. ks. Feliksa Dymnickiego za czas od 1 września 1888 r. do 31 sierpnia r. b. wykazuje, iż w roku sprawozdawczym było w zakładzie 72 uczniów, z końcem roku pozostało 66. Dochody wynosiły 5.265 złr., rozchody 5.232 złr. Wszystkim dobrodziejom pożytecznej tej instytucyi składa zarząd w szczegółowem sprawozdaniu serdeczne podziękowania za ofiarność.

W Bełzie dnia 19 b. m. zniszczył pożar 38 domów. Szkodę oceniają na 60.000 złr., a zabezpieczonych budynków było zaledwie na 8.670 złr.

Warszawskie władze sanitarne. Dzienniki donoszą o następujących zarządzeniach władz sanitarnych w Warszawie:

„Czynności komitetów sanitarnych w Warszawie w ciągu jednego tygodnia przedstawiają się, jak następuje: Zrewidowano 129 zakładów spożywczych, z których w 10-ciu znaleziono wykroczenia przeciw obowiązującym przepisom i właściciele pociągnięto do odpowiedzialności sądowej. Nadto skonfiskowano: w cyrkule zamkowym 9 funtów zepsutego mięsa; w soborny 8 f. cielęciny wydymanej, 13 f. nieświeżej wołowiny i 26 f. śliwek zepsutych; w kilkunastu 100 f. ryb zepsutych i 360 f. takiegoż ... grzybów robaczywych, 6 gęsi nieświeżych i 4 kwarty śmietany zepsutej; w ... 1 f. sera zgniłego; w piaskim 9 f. masła podrobionego i 35 f. zepsutej wołowiny. Sędziowie pokoju w tym samym okresie czasu skazali 15-tu właścicieli za wykroczenia sanitarne na kary pieniężne w ogólnej sumie rs. 576. Najwyższa kara była w sumie rs. 107. Zrewidowano posesyj 362, z tej liczby w 35-iu zostały znalezione nieporządki i gospodarzy pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

„Przepis, znoszący kagańce u psów w Warszawie, zostanie rozciągnięty na wszystkie miasta prowincyonalne; okazało się bowiem, iż kagańce nie prowadzą do zamierzonego celu, a w wielu wypadkach wywołały wściekliznę u psów, pozbawionych z przyczyny zakneblowania pyska możności zaspokojenia pragnienia. Jednocześnie dla wzmocnienia funduszów miejskich, oby można rozciągnąć nad psami baczniejszą kontrolę weterynaryjną, projektują zaprowadzenie we wszystkich miastach obowiązkowego podatku po 50 kop. rocznie od każdego psa. (W Krakowie płaci się od psa 4 złr. rocznie).

„Od pewnego czasu wszedł w Warszawie w użycie kosmetyk, zwany „pudrem płynnym" i znalazł pośród pań wiele zwolenniczek. Urząd lekarski, nie znajdując w częściach składowych pudru szkodliwych pierwiastków, zezwolił na wyrób i sprzedaż kosmetyku. Fabrykant dodawał do pudru płynnego sublimatu, czyli rozpuszczonego merkuryuszu, ażeby zapewnić kosmetykowi utrwalenie pożądanej białości na obliczach dam. Jeden z lekarzy, nie mogąc dojść przyczyny chorób swej pacyentki, prosił w aptece o zbadanie pudru, jakiego pacyentka stale od pewnego czasu używała. Analiza wykazała obecność sublimatu w znacznej nawet ilości, który przy częstem używaniu w pewnych odstępach czasu musi wywołać zaburzenia w organizmie. Wiele pań, używających pudru płynnego, chorując, ani się domyślała, iż trujący kosmetyk rujnuje im zdrowie. Obecnie w sprawie płynnego pudru prowadzi się śledztwo i dalsza sprzedaż szkodliwego kosmetyku została wstrzymaną".

Medal ligi pokoju. W jednym z rytowniczych zakładów w Stuttgardzie wykonany został pamiątkowy medal, przedstawiający z jednej strony wizerunek króla Humberta włoskiego, cesarza Franciszka Józefa i cesarza Wilhelma niemieckiego, z drugiej zaś herby Włoch i Austryi podtrzymywane herbem cesarstwa niemieckiego. Pamiątkowy ten medal wykonany co prawda czysto, nie jest wolnym od niemieckiej dumy, która herbowi Niemiec nakazuje podpierać herbowe tarcze innych państw, a wizerunek cesarza Wilhelma umieszcza na wierzchu profilowych wyobrażeń Humberta i cesarza Austryi.

Z Rzymu donoszą, iż artysta-rzeźbiarz p. W. Brodzki od lat 15-tu pracuje pilnie nad obmyśleniem steru do balonu. Przed trzema tygodniami, na polach pod Rzymem, miał już nawet wobec grona znawców czynić próby ze sterem, a wkrótce zamierza ogłosić w Warszawie broszurkę o swoim wynalazku.

Na konkurs piękności w Neuilly zgłosiło się dotąd 30 kandydatek; do uczestnictwa jest koniecznem przyzwolenie rodziców lub małżonków, jeżeli ich posiadają damy, spragnione jednej z czterech nagród, które wynoszą obrazowo skromne kwoty 5.000, 2.000, 1.000 i 500 franków. Innym warunkiem jest, że rywalki nie mogą mieć więcej niż lat 30; to zastrzeżenie jeszcze bardziej rozdrażnia estetyków, szalejących za kobietami w znanym wieku krytycznym Balzaca. Z Francuzek mało do tej chwili stanęło do mety wyścigowej; za to jest wiele kwiecia cudzoziemskiego. Trzy siostry Coralini z Konstantynopola noszące imiona legendowe Naja, Amiati i Rosita; są dwie Węgierki o nazwisku niemieckiem Schickel, Dolores Dañazi z Barcelony, i jak opiewa wykaz, staje także Rumunka Drozolowska.

Wybuch błotny. Wieś Kantzorik, położona w odległości 60 kilometrów od Erzerum w Azyi Mniejszej, była d. 2 sierpnia r. b. widownią strasznego wybuchu błotnego, o którym złożył sprawozdanie akademii nauk w Paryżu p. Corpi, wydelegowany przez rząd turecki do zbadania miejsca tej klęski. Kantzorik był małą wioską w rozkosznej dolinie, na wschodnim stoku gór, na wysokości 1600 metrów. Na kilka dni przed wypadkiem mieszkańcy przerażeni zostali szmerami podziemnemi i zatrzymaniem się źródeł. Z rozporządzenia władzy przygotowywali się do ucieczki, gdy wybuch nastąpił wśród straszliwego łoskotu d. 2 sierpnia około południa. Potok błota runął z ogromnych części doliny, unosząc z sobą skały i masy wyrwanej z gór ziemi. Cała wioska wraz ze 136 mieszkańcami pochłonięta została w jednej chwili. Wylana masa błota zajmuje pas od 100 do 300 metrów szerokości na długości 7—8 kilometrów; grubość jej w niektórych miejscach dochodzi 10 metrów, a objętość ocenić można na 50 milionów metrów sześciennych. Góra podzieliła się na dwie części rozpadliną, mającą 400 metrów długości, z której wylała się masa błotna, a dotąd wywiązuje się z niej woń silna. Rozpadliny w ziemi wystąpiły w odległości 10 kilometrów od miejsca katastrofy. Jest to niewątpliwie objaw natury wulkanicznej.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 24 października: „Adryanna Lecouvreur", dramat w 5 aktach Scribego i Legouvé.

W sobotę 26 października: Po raz pierwszy „Książe pan", komedya w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** Rocznik zarządu Akademii Umiejętności w Krakowie. Rok 1888. W Krakowie 1889.

Ze sprawozdania podanego we wstępie dowiadujemy się, że fundusze Akademii wzrastają z rokiem każdym. Sejm galicyjski podniósł w r. 1888 subwencyę z 18 000 na 25.000, a cesarz postanowieniem z d. 28 lipca r. b. zezwolił, ażeby z zastrzeżeniem przyzwolenia konstytucyjnego stała dotacya Akademii była podniesiona do 16.000 złr. (przedtem 12.000 złr.). Z legatów prywatnych osób podnieść należy fundacyą generała ś. p. Oktawiusza Augustynowicza (7000 rubli), i podobną prof. ś. p. Edmunda Liwskiego (13.500 rubli) z Charkowa dla podupadłych literatów i ich osieroconych rodzin. Z „spraw gospodarskich" dowiadujemy się, że w d. 19 kwiet. r. 1888 zaprosił prezes akademii drów Korczyńskiego i Pareńskiego do udziału w Komitecie administracyjnym Zakładu Szczawnickiego i że ten Komitet w d. 24 listopada złożył wreszcie rachunki z jedenastoletniego zarządu Zakładu Szczawnickiego. Jaki był wynik tych rachunków, niewiemy. Rocznik wzmiankuje lakonicznie, że Akademia je do wiadomości przyjęła.

Co się tyczy funduszów wspólnych czytamy (str. 75), że dochody akademii wynosiły (w r. 1888) 54, 432 złr. 66 ct., podczas gdy Pamiętnik 15 let. działalności Akademii, wydany także w r. b., utrzymuje (str. 157), że rokroczny budżet Akad. Um. przedstawia obecnie w dochodach sumę około 40.000 złr. Ciekawi jesteśmy, która data prawdziwa?

*** Na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa przyjaciół nauk przedstawił dr. Erzepki prace, nadesłane na jego ręce z powodu rozpisanego przez Towarzystwo konkursu. Na temat: „Pieśni kościelne, używane w kościołach katolickich od najdawniejszych czasów aż do końca XVI wieku" nadesłano trzy prace z godłami: 1) „Facilius inventis addere"; 2) „Z pomocą Boga miłego... chwal Boga wszechmogącego" i 3) „Non moriar laudabunt Te, Domine", z których jedną jeszcze nie wykończoną.

Dział ekonomiczny.

Dostawy dla wojska. Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie ogłasza w sprawie dostawy wyrobów ze skór dla wojska przez drobnych przemysłowców, rozpisanej przez ministerstwo wojny pod dniem 8 października 1889 l. 2069 oddział 13, co następuje:

Zrobiona próba, by drobny przemysł przez stowarzyszenia lub spółki wziął udział w dostawach dla wojska, nie odniosła dobrego skutku. Aby jednak zadość uczynić życzeniom i staraniom drobnych przemysłowców, ministerstwo wojny chce ponowną zrobić próbę i zamierza w tym celu część przedmiotów ze skóry do umundurowania i uzbrojenia (obuwie, tornistry, kartusze, rzemienie różne, kuple, fartuchy dla kowali), wynoszącą czwartą część rocznej potrzeby — na razie na rok 1891, nabyć od pojedyńczych drobnych przemysłowców. Celem umożliwienia udziału w dostawie jak największej liczbie przemysłowców, oddaną będzie dostawa w drobnych partyach; nadto całe załatwienie interesu odbędzie się według formalności nader pojedynczych z przyznaniem możliwych ułatwień.

Jako normę dla ubiegających się postanawia się:

1) Oferty dla objęcia jednej partyi dostawy mogą wnosić tylko drobni przemysłowcy, zamieszkali i opłacający podatki w Austro-Węgrzech, którzy dostarczyć się mające przedmioty istotnie wyrabiają we własnych warstatach.

2) Użycie maszyn jest dozwolone. W każdym razie jednak musi być obuwie w całości szyte.

3) Dostawa przedmiotów dostarczyć się mających do składu mundurowego nr. 2 (Buda-Peszt) oddaną będzie tylko drobnym przemysłowcom z krajów korony węgierskiej.

4) Dostawa oddaną będzie w partyach wartości najmniej 500 złr., a najwięcej 1500 złr. Objęcie liwerunku kilku takich partyj przez jednę osobę — w jakikolwiek bądź sposób — jak też przeniesienie przyrzeczonej partyi liwerunkowej na inną osobę jest niedozwolone i zupełnie wykluczone.

5) Dostawione przedmioty muszą tak pod względem jakości materyału, jak też pod względem formy, dymensyi i konfekcyi zupełnie odpowiadać wzorom, wyłożonym w składach mundurowych 1) w Bernie, 2) w Buda-Peszcie, 3) w Gracu, 4) w Kaiser-Ebersdorf i 5) w filialnym składzie w Karlsburgu. Wzory te przejrzane być mogą w powyższych składach, względnie za opłatą stamtąd sprowadzone.

6) Aby zarząd wojskowy mógł przekonać się o zdolności oferentów do liwerunku, każdy oferent, równocześnie z ofertą przedłożyć się mającą ministerstwu wojny, przesłać ma do składu mundurowego, do którego dostawiać zamierza, na próbę po jednym okazie tych przedmiotów, o których dostawę się ubiega. Okazy te muszą być wykonane przez oferentów i w zupełności odpowiadać wzorom w punkcie 5) wspomnianym. Okazy próbne, uznane jako według przepisu wykonane, nabędzie zarząd wojskowy za spłatą ceny licytacyjnej.

7) Oferenci, którym przyznano partyę liwerunkową, mają niezwłocznie po zawiadomieniu dla zabezpieczenia przyjętego zobowiązania złożyć kaucyę pieniężną w wysokości (10) dziesięciu procentów wartości dostawy w tym składzie mundurowym, dla którego przedmioty dostarczać mają.

8) Zamówione przedmioty mają być zasadniczo odstawione do tego składu mundurowego, dla którego objęto dostawę. Dla ułatwienia dostawy urządzane będą dla ubiegających się, zdala zamieszkałych od siedziby składów mundurowych, stacye odbiorcze przy intendanturach korpuśnych we Lwowie, Krakowie i Przemyślu.

9) Dostawione przedmioty podlegać będą przed odbiorem surowemu i dokładnemu ocenieniu. Przedmioty, które wykonane zostały nie według wzoru, lub których nie oddano w należytym czasie, tj. nie w terminie oznaczonym w odnośnem zamówieniu, wykluczone są od odbioru.

10) Gdyby dostawca przez odrzucenie przedmiotów ze strony odbierających organów wojskowych czuł się skrzywdzonym, natenczas ma w przeciągu trzech dni po podniesieniu zarzutu u komendanta odnośnego składu mundurowego, względnie w intendanturach korpuśnych we Lwowie, Krakowie i Przemyślu upraszać o zwołanie sądu polubownego. Sąd taki składa się z jednego oficera sztabowego jako prezesa, z dwóch kapitanów, z jednego urzędnika wojskowej intendantury i z trzech rzeczoznawców stanu cywilnego, z których jednego oznaczyć ma dostawca, jednego odbierający skład mundurowy, względnie intendantura korpuśna we Lwowie, Krakowie lub Przemyślu, a jednego sąd handlowy na wezwanie komendy korpuśnej. Orzeczenie powzięte większością głosów wszystkich członków sądu polubownego uważane być ma za orzeczenie ostateczne tak, że żadnej stronie nie przysługuje dalsze odwołanie się lub zażalenie, ani w drodze administracyjnej, ani też w drodze prawnej.

11) Oferty należycie instruowane i ostemplowane wnieść należy najdalej 27 lutego 1890 o godz. 12 w południe bezpośrednio do ministerstwa wojny w Wiedniu. Oferty mają zawierać: a) liczbę i rodzaj przedmiotów oferowanych; b) skład mundurowy (stacyę odbiorczą), do którego oferent chce dostarczać; c) deklaracyę, że oferent poddaje się bezwzględnie warunkom niniejszego ogłoszenia; d) jako załącznik podpisany przez oferenta spis cen jednostkowych tych przedmiotów, których dostawę oferuje. W wykazie tym mają być wymienione ceny cyframi i literami wyraźnie i bez wszelkich poprawek. Do zoryentowania się co do stosunku cen posłuży oferentom spis B, w którym uwidocznione są ceny obecnie obowiązujące. Oferty wniesione być mają w zapieczętowanych kopertach. Na tych kopertach pod adresem dodać należy: „Oferta na dostawę przedmiotów ze skóry."

Poszczególny spis przedmiotów dostarczyć się mających, tudzież spis (B) obecnie obowiązujących cen jednostkowych, przejrzane być mogą w biurze Izby handlowej i przemysłowej. Nakoniec nadmienia się, że także rozpisanie całkowitej potrzeby przedmiotów ze skóry do umundurowania i uzbrojenia od 1 stycznia 1892 począwszy niebawem nastąpi.

Co do warunków dostawy innych wyrobów przypominamy przy tej sposobności ogłoszenie intendentury wojskowej, zamieszczone w nr. 240 *N. Reformy*.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 22 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	730 8mm	730.6 mm	730.2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+11°.6	+9°,4	+19°,9
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ENE 1	ENE 1	SSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	88%	92%	67%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	5	10	10

Uwagi: Barometr bez zmiany dosyć nisko przy zmiennych i słabych wiatrach. Niebo pozostanie przeważnie zachmurzone, od czasu do czasu deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy".

Lwów, 22 października. (Z Izby sejmowej). Z powodu śmierci Kaz. Wodzickiego i wyjazdu wielu posłów na pogrzeb do Olejowa, jutrzejsza sesya sejmowa odłożoną została do czwartku.

„Unia konserwatywna" wczoraj wreszcie się ukonstytuowała. Z deklaracyi odpadło to wszystko, co nadawało cechę walki z innymi klubami. W obrębie tego zjednoczenia zostawiono członkom swobodę organizowania się wedle różnych odcieni i tworzenia oddzielnych grup, które będą samodzielnie o sprawach rozstrzygać. „Wspólna komisya parlamentarna" wybrana z łona unii konserwatywnej, ma tylko w kwestyach formalnych rozstrzygać. Obok tego uznano całkowicie stanowisko Koła polskiego sejmowego.

Wiedeń, 22 października. Urzędowe rozporządzenie ministerstwa o nowych uniformach urzędników państwowych nakazuje nosić przepisany uniform w służbie i we wszystkich uroczystych okazyach. Urzędnicy, będący w służbie czynnej, mają prawo nosić uniform także poza służbą.

Wiedeń, 22 października. W ministerstwie oświaty rozpoczęła narady ankieta, zwołana do rozpatrzenia się w projekcie zmian, jakie minister ma zamiar wprowadzić w rozkładzie i zakresie wykładów oraz w egzaminach na wydziale jurydycznym.

Wiedeń, 22 października. Kuratela nad ks. Sułkowskim zniesiona, jednak dodano mu radę przyboczną, której zgoda i zezwolenie potrzebne są do prawomocności wszystkich ważniejszych transakcyi finansowych.

Wiedeń, 22 października. Serbska mowa tronowa w większej części dzienników wiedeńskich znalazła pomyślne ocenienia.

Budapeszt, 22 października. Minister Szapary odjeżdża w tych dniach do Bukaresztu.

Stutgard, 22 października. Klaiber, sprawca zamachu na ks. Wirtemberskiego, zdaje się ma pomięszanie umysłu.

Przeróżne domysły o pobudkach działania nie mają żadnej podstawy.

Mons, 22 października. Wczoraj odbyło się tutaj zgromadzenie robotników górniczych. Uchwalono od dyrekcyj kopalń zażądać podwyższenia płacy o 20 prc.; w razie odmowy ma się rozpocząć bezrobocie.

Rzym, 22 października. W niedzielę przyjmował papież pielgrzymów francuskich. W przemówieniu swojem zwrócił papież uwagę na swoje smutne położenie, radził robotnikom wiązać się w stowarzyszenia, na wzór dawnych Chrześcijan.

Genua, 22 października. Skutkiem silnych wiatrów i ciągłej niepogody odjazd obojga cesarstwa niemieckiego, oraz obu eskadr niemieckiej i włoskiej został odłożony. Deszcz leje bez przerwy. Morze wzburzone.

Ateny, 22 października. We czwartek ma się odbyć uroczysty wjazd Zofii, księżniczki pruskiej, a narzeczonej greckiego następcy tronu.

W niedzielę będzie ślub w katedrze prawosławnej, w poniedziałek zaś w prywatnej kaplicy protestanckiej.

Belgrad, 22 października. Po pierwszem uroczystem posiedzeniu cała skupczyna przybyła do zamku i złożyła uszanowanie młodemu królowi.

Sofia, 22 października. Serbska mowa tronowa sprawiła tu bardzo dobre wrażenie.

Zanzibar, 22 października. Pod Bagamoyo przyszło do starcia między krajowcami a kolonialnem wojskiem niemieckiem. Bliższych szczegółów nie ma.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 22 października 1889.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	85	20
Zjednoczony dług w srebrze	85	80
Austryacka renta złota	110	20
5% austryacka renta (marcowa)	100	05
Akcye banku austro-węgierskiego	920	—
Akcye kredytowe	306	60
Londyn	119	20
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	50
Dukaty austryackie	5	67
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	42½

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Do numeru dzisiejszego dołączamy **Cennik Towarzystwa krajowego dla wyrobów tkackich we Lwowie**, na który zwracamy uwagę naszych Szan. Czytelników.

Kraków, dnia 22/10. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	122 75	124 —
Marki niemieckie za 100 mar.	58 —	59 —
20-to frankówka złota	9 44	9 54
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 25	106 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96 25	97 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	105 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97 25	98 25
5% Obligi komunalne " " . I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 —	97 25
4% " " " " " II Em.	94 —	95 —
4½% " " " " "	98 50	99 50
5% " " " " "	100 25	101 25
5% " " Banku hip. z prem. 10%	103 —	104 25
5% " " zwr. za 40 lat	100 —	101 —
5% " " Król. Pol. za rubli 100	94 75	96 —
4% " likwidac. " " " " 100	86 50	87 50

Lwów, dnia 19/10. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	279 50	283 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 15	101 15
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97 50	98 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 50	101 50
4½% " " " " za złr. 100	98 65	99 65
4% " " " okr. 56 złr. 100	92 80	93 80
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 —	105 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	96 50	97 50

Warszawa, dnia 21/10. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	97 —
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	— —	88 10
5% Listy zast. Warszawy I Em. " " 100	— —	98 50
5% " " " II Em. " " 100	— —	95 75
5% " " " III Em. " " 100	— —	95 20
5% " " " IV Em. " " 100	— —	94 90

Wiedeń, dnia 21/10. Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr. 100	85 70	85 90
5% " " srebrna za złr. 100	86 —	85 20
4% " " złota za złr. 100	109 65	109 85
5% " " papier. nowa za złr. 100	100 25	100 45
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	132 50	133 50
5% " z r. 1860 na 500 złr. za 100	138 80	139 20
5% " z r. 1860 na 100 złr. za 100	144 —	144 50
" z r. 1864 bez % całe za 100	177 50	178 50
" z r. 1864 bez % pół za 100	177 50	178 50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota za złr. 100	99 95	100 15
5% Renta papierowa za złr. 100	97 10	97 50
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. 100	113 —	113 60
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. " 100	139 25	139 75
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. " 100	138 50	139 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) " 100	128 —	128 50

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m.k.	103 60	104 60
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m.k.	104 —	104 80
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m.k.	104 70	105 20
4% Obl ind. Węgier za 100 złr.	88 —	88 50

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100 75	101 25
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	108 - -	108 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	102 75	103 25
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	100 40	100 70
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	100 60	101 10
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	93 90	— —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	98 75	98 95
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	97 50	98 25
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 25	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	102 —	102 50
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99 80	100 20
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111 —	111 50

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 20	8 60
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	183 —	184 —
Clary na 40 złr. m. k.	59 50	60 —
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	125 —	127 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	24 50	25 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	61 25	61 75
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 70	19 10
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 30	12 80
Rudolfa na 10 złr. w. a.	19 60	20 10
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	33 —	37 —

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	144 —	144 40
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	116 30	116 90
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	307 25	307 75
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	319 —	319 50
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	280 —	290 —
30·—	Laenderbank na 200 złr.	256 20	256 60
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	919 —	921 —
12·—	Unionbank na 100 złr.	244 25	244 50

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	380 —	382 —
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2597 —	2603 —
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	192 50	193 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	158 —	159 —
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	236 75	237 25
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	236 50	237 —
1 fr.	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	126 25	126 75

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 67	5 69
20-to Frankówki za sztukę	9 50	9 51
20-to Markówki za sztukę	11 69	11 71
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	9 75	9 80
Funty szterlingi za sztukę	11 92	12 97
Banknoty włoskie za sztukę	46 70	46 80
Ruble papierowe za 100 sztuk	120 —	123 50

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.